

Gros Wielkopolski

CODZIENNE PISMO POLITYCZNO-INFORMACYJNE

Rok I

Poznań, niedziela 15 — poniedziałek, 16 kwietnia 1945

Nr 50

Znaczenie Rad Zakładowych

Aspołecznie i wrogo nastawiony kapitalizm nie dopuszczał do ingerencji w życie wewnętrzne warsztatów pracy właściwego czynnika, zasadniczego twórcy wszystkich dóbr — robotnika.

Kapitalizm oparty na trustach, kartelach i syndykatach zawsze uciskał i w najwyższym stopniu gnębił szerokie masy ludu pracującego, odmawiał robotnikowi prawa dochodzenia swych słusznych praw. Kapitalizm drwił poprostu z ustaw socjalnych, bo wiedział — że ustawy te aczkolwiek na ochronę pracujących istniejące — nie obowiązywały go. Czynniki rządowe okresu z przed 1939 r. związane silnymi węzłami z kapitalizmem — nie tylko krajowym — mało, a prawie wcale nie zwracały uwagi na stosunki panujące między pracodawcą i pracobiorcą.

Masy pracujące straszone widmem bezrobocia same „dobrowolnie” robiły ustępstwa na rzecz wiecznie głodnego kapitalisty — „dobrowolnie” redukowały płacę i podwyższały czas pracy. Czynień to musiały bo nie miały innej drogi wyjścia. Nie miały możliwości obrony swych praw słusznych i ludzkich. Jedyna broń — jaką dysponowały masy pracujące — strejk nie odnosiła poważniejszych sukcesów. Łamistrajki, zakapturzone pacholki kapitalizmu oraz policja ostoja reakcji w zarodku już unicestwiały wszelkie zamiary poprawy bytu robotnika. Nie dopuszczano żadnej zdrowej inicjatywy ze strony robotniczej nad usprawnieniem i ulepszeniem produkcji w obawie, by przy omawianiu tych spraw nie wyszły na jaw tajniki kapitalistyczno-kartelowe.

Tymczasowy Rząd chcąc w demokratycznej Polsce raz na zawsze położyć kres wyzyskowi ludu pracującego, zlikwidował kapitalizm i wprowadził do wszystkich warsztatów pracy instytucję rad zakładowych. Nie jest to koncepcja nowa. Rady zakładowe istniały już w niektórych większych placówkach przemysłowych. Kompetencje ich były jednak ograniczone.

Ostatnio opublikowany dekret o Radach Zakładowych jest niezmiernie ważnym aktem państwowym w kierunku uspołecznienia warsztatów pracy. Daje on szerokie możliwości robotnikom do wprowadzenia w czyn tych wszystkich pozytywnych czynników, które dają gwarancję podniesienia poziomu produkcji i podwyższenia stopy życiowej ludu pracującego.

Rozszerzone kompetencje Rad Zakładowych stwarzają dla pracujących świadomość odpowiedzialności za warsztat pracy, wiążąc ich silnymi więzami z zakładem, podnosząc ich do roli współdziaławców.

Rady Zakładowe mają wykonywać nadzór nad warunkami pracy, urządzeniami technicznymi zakładu, nad urządzeniami socjalnymi i kulturalnymi. Mają możliwość decydowania nad celowością produkcji, mają prawo kontroli nad magazynami. Zatwierdzają regulamin pracy, decydują o zwiększeniu względnie zmniejszeniu załogi. Pośredniczą w sporach między pracownikiem i właścicielem.

Rady Zakładowe razem z pracodawcą mają obowiązek i prawo czuwać nad bezpieczeństwem, nad wydajnością i higieną pracy. Omawiać możliwości udoskonalenia technicznych zakładów pracy. Rady Zakładowe otrzymywać mają co 3 miesiące sprawozdania ze stanu i działalności zakładu.

Rady Zakładowe wybierane są przez wszystkich pracowników danego zakładu. Są więc rzeczywistym przedstawicielem, cieszącym się pełnym zaufaniem ogółu. Na ogólnych zebraniach pracowników Rady Zakładowe składają sprawozdania. Ogół pracujących ma możliwość osądzenia celowości właściwości działania swych przedstawicieli. Ogół pracowników ma możliwość przez swych

Stolica Austrii wyzwolona przez Armie Czerwoną!

W walkach o Wiedeń rozgromiono 11 dywizji pancernych i 6-tą armię pancerną SS. — W Czechosłowacji zdobyto miasto Godonin

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 13-go kwietnia.

Wojska 2-go Frontu Ukraińskiego, kontynuując natarcie, zdobyły 13-go kwietnia na terytorium Czechosłowacji miasto Godonin, ważny węzeł drogowy i silny punkt oporu Niemców na zachodnim brzegu rzeki Morawy, a także zajęły miejscowości Twaraznugota, Pietrow, Sudomerzyce, Rogatec, Twordonice, Kostice, Lanžgót. Na północny wschód i na północ od Wiednia wojska frontu, na terytorium Austrii w walkach zajęły miejscowości Ringelsdorf, Nieder-Abzdorf, Nieder-Sulz, Gross-Schweinbard, Wolkersdorf, Minikstal i Gross-Ebersdorf oraz stacje kolejowe Martinsdorf, Gross-Ebersdorf i Hagenbrunn.

Wojska 3-go Frontu Ukraińskiego przy współdziałaniu wojsk 2-go Frontu Ukraińskiego po zaciętych walkach ulicznych, 13 kwietnia zdobyły stolicę Austrii — Wiedeń, strategiczny ważny węzeł obrony Niemców, osłaniający drogi do południowych rejonów Niemiec.

W toku walk o przedpola Wiednia i miasta Wiedeń, od 16-go marca do 13-go kwietnia wojska frontu rozbiły 11 dywizji pan-

cernych Niemców, wśród nich 6-tą armię pancerną SS i wzięły do niewoli ponad 130 000 żołnierzy i oficerów nieprzyjaciela, zniszczyły i zdobyły 1345 czołgów i dział samochodowych, 2250 dział polowych oraz wiele innego materiału wojennego.

Na innych odcinkach frontu — działania zwiadowcze, w szeregu punktów toczyły się walki o charakterze lokalnym.

12-go kwietnia na wszystkich frontach uszkodzono i zniszczono 40 niemieckich czołgów i dział samochodowych. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwołotniczej zestrzelono 37 samolotów nieprzyjaciela.

Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że Armia Czerwona zdobywszy Wiedeń — okryła swoje sztandary nieśmiertelną sławą. Miasto — według planu dowództwa niemieckiego — powinno było stać się arena przewlekłych walk, ponieważ warunki naturalne sprzyjały broniącej się stronie. Już w roku 1944 zaczęto budować urządzenia obronne dookoła Wiednia. Ogniej oddziały radzieckie wzmocnione artylerią szturmową brały każdy gmach, po czym przetrącały się do dworca północnego i rozpoczęły walki na terenie największego w

Wiedniu węzła kolejowego, przypierając hitlerowców do Dunaju. Przez podziemne przejścia wiodące do Dunaju, oddziały radzieckie przeszły na tyły nieprzyjaciela i nagle zaatakowały Niemców. Wczoraj wojska radzieckie zmiażdżyły ostatnie ogniska oporu Niemców i oczyściły stolicę austriacką od njeprzyjaciela. Hitlerowcy chcieli obrócić Wiedeń w kupę gruzów, lecz wojska radzieckie pokrzyżowały zbrodnicze plany. W ciągu kilku dni Wiedeń został oswobodzony.

Wiedeń jest jednym z największych ośrodków przemysłowych Europy. Tu została skoncentrowana większa część austriackiego przemysłu, oprócz tego w okresie wojny Niemcy przewieźli do okolic Wiednia szereg wojennych fabryk z Niemiec.

W Czechosłowacji oddziały Armii Czerwonej przecięły linię kolejową idącą z miasta Godonin na północny-wschód. Inne jednostki przeprowiły się przez rzekę Morawę, na południu, gwałtownym atakiem wdary się do miasta, rozbiły garnizon nieprzyjaciela i zdobyły Godonin — rejonowy ośrodek Czechosłowacji i ważny węzeł komunikacji.

Po zgonie prezydenta Roosevelta Z całego świata napływają depeche kondolencyjne

Warszawa (Polpress). Z powodu śmierci Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut wystosował depeche kondolencyjną do Pani Ammy E. Roosevelt i do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Trewmana treści następującej:

„Cały naród polski chyli czoła nad grobem Franklina D. Roosevelta, wielkiego męża stanu i orędownika jedności narodów w zjednoczonej, historycznej walce demokracji z faszystwami i niemiecką agresją.

Naród polski wyzwolony z kajdan niemieckiej niewoli i budujący swe wolne, demokratyczne Państwo zachował we wdzięcznej pamięci Prezydenta Roosevelta — jako bojownika postępu i wielkiego syna demokracji Ameryki”.

delegatów pośredniego wpływu na całokształt pracy i rozwój swego zakładu pracy.

Dekret o Radach Zakładowych podnosi ogół pracowników moralnie, wiąże ich z zakładem pracy, daje możliwość decydowania o losach swych, wiąże ich z całokształtem zagadnień ogólnogospodarczych i państwowych.

W demokratycznej Polsce robotnik, chłop i pracujący inteligent mając takie podstawy dają pełną gwarancję rzetelnej i wyteżonej pracy dla dobra państwa i ogółu. Na owoce tej pracy nie długo będzie trzeba czekać.

J. Sz.

Moskwa (Polpress). Marszałek Stalin wysłał do Pani Eleonory Roosevelt depeche kondolencyjną o następującym brzmieniu:

„Proszę przyjąć moje szczere kondolencje z powodu zgonu małżonka Pani i wyrazy mojego współczucia i głębokiego bólu. Naród Radziecki wysoko cenił Prezydenta Roosevelta jako wielkiego organizatora walki narodów, miłujących wolność przeciwko wspólnym wrogom i jako przywódcę w dziele ugruntowania bezpieczeństwa w całym świecie”.

London, (Polpress). William Churchill wysłał do Pani Eleonory Roosevelt depeche o następującej treści:

„Wyrażam Pani moje głębokie współczucie z powodu bolesnej straty jaką Pani poniosła. Wszystkie narody wolność miłujące podzielają w tej chwili smutek Pani i żalobę.

Ja i naród angielski straciliśmy w osobie Pani męża nieocenionego przyjaciela”.

Moskwa. Na ręce prezydenta Trewmana wysłana została następująca depecha:

Jestem głęboko wstrząśnięty wiadomością o śmierci prezydenta Roosevelta. Naród radziecki zawsze wysoko cenił jego przyjazny stosunek do ZSRR i niezłomne dążenie do wzmocnienia przymierza bojowego państw demokratycznych w walce ze wspólnym wrogiem. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego współczucia z powodu ciężkiej straty, którą Was dotknęła.

Michał Kalinin

Warszawa (Polpress). Ob. Premier Osóbka-Morawski wystosował depeche kondolencyjną do Sekretarza Stanu Stettiniusa w Waszyngtonie treści następującej:

„Zgon Prezydenta Franklina D. Roosevelta w przededniu ostatecznego zwycięstwa nad faszystowską agresją i barbarzyństwem wywołał szczery żal w całej Polsce.

Jako wielki mąż stanu, wyraziciel pięknych tradycji i amerykańskiej demokracji Prezydent Roosevelt pozostanie nazawsze w pamięci wszystkich narodów demokratycznych. Idee, którym hołdował Prezydent Roosevelt pogłębiają przyjaźń polsko-amerykańską i przyczyniają się do zwycięstwa zasad pokojowego współżycia i bezpieczeństwa wolnych narodów”.

Moskwa, (Polpress). Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR. Mołotow wysłał na ręce Sekretarza Stanu Stettiniusa następującą depeche:

„Proszę przyjąć wyrazy mojego szczerego współczucia z powodu zgonu Prezydenta Roosevelta. Jest to wielka strata nie tylko dla narodu amerykańskiego, ale i dla wszystkich narodów sprzymierzonych, którym dobrze są znane jego wybitne zasługi, przy organizowaniu dzieła rozgromienia naszego wspólnego wroga oraz jego troska o przyszły pokój i o bezpieczeństwo narodu. Naród radziecki zawsze będzie pamiętał jak wiele uczynił Franklin Roosevelt dla utrwalenia przyjaźni radziecko-amerykańskiej.

Olbrzymie manifestacje w kraju

Świat pracowniczy domaga się zawarcia trwałego układu o przyjaźni, pomocy i współpracy między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Radzieckim

Łódź (Polpress). Z okazji zawarcia umowy o przyjaźni pomiędzy Związkiem Radzieckim a Jugosławią odbył się w piątek, dnia 13. 4. 1945 r. w Łodzi, w fabryce I. K. Poznańskiego masowy wiec robotników fabryki.

Referat polityczny na temat zawartej umowy wygłosiła ob. Matczakowa, pracownica fabryki. Zebrani uchwalili następnie jednomyślnie rezolucję następującej treści:

Do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta,

Do Premiera Rządu Tymczasowego R. P. ob. Osóbki-Morawskiego.

Robotnicy fabryki I. K. Poznańskiego w Łodzi na zebraniu Załogi w dniu 13. 4. 1945 r. przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję: „Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o zawarciu między Związkiem Radzieckim a Jugosławią umowy o przyjaźni, pomocy i współpracy powojennej. Jest to doniosłej wagi wkład w wielkie dzieło przyjaźni narodów słowiańskich, świętą sprawą walki z faszyzmem hitlerowskim, dzieło powojennej współpracy narodów miłujących wolność, pokój i demokrację. My, Polacy, szczególnie cenimy przyjaźń Związku Radzieckiego, któremu zawdzięczamy wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego. Armia Czerwona wraz z naszym Wojskiem Polskim krwią swoją przywróciła nam wolną Ojczyznę. Związek Radziecki pomaga nam w odbudowie stolicy naszej, bohaterkiej Warszawy. W tych dniach przybył do Łodzi wielki transport wełny i bawełny ze Związku Radzieckiego dla fabryk włókienniczych. W przyjaźni ze Związkiem Radzieckim widzimy gwarancję naszej wolności i niepodległości. Związek Radziecki to nasz najlepszy, najwierniejszy i najpotężniejszy sojusznik, dlatego my, robotnicy fabryki Poznańskiego zwracamy się do Was, Obywatelu Prezydencie i Obywatelu Premierze, z prośbą, aby nasz Rząd Tymczasowy poczynił starania w kierunku zawarcia ze Związkiem Radzieckim układu o przyjaźni, pomocy i współpracy powojennej.

Niech żyje wieczysta przyjaźń Polski i Związku Radzieckiego.“

Łódź (Polpress). W fabryce Johna w Łodzi odbył się masowy wiec robotniczy w związku z porozumieniem zawartym między Związkiem Radzieckim a Jugosławią. Przewodniczący Rady Zakładowej ob. Ruta i ob. Rachowski wygłosili referaty na temat zawartego układu, po czym obecni ustalili, jednomyślnie rezolucję, domagając się od Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej poczynienia kroków celem zawarcia przez Polskę analogicznego układu ze Związkiem Radzieckim. Burzliwymi owacjami na cześć Prezydenta ob. Bieruta, Premiera Osóbki-Morawskiego i Marszałka Stalina zakończono zgromadzenie.

Równocześnie odbyło się olbrzymie zgromadzenie w fabryce włókienniczej byłej firmy Scheibler i Groman. I tu wielkie rzesze robotników po wysłuchaniu referatu ob. Józwiaka — ustaliły rezolucję domagającą się zawarcia przez Polskę ze Związkiem Radzieckim paktu analogicznej treści jak pakt Radziecko-Jugosłowiański. Ustalone przez aklamację rezolucje przesłano Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej ob. Bierutowi i Premierowi Rządu Tymczasowego R. P. ob. Osóbki-Morawskiemu.

Warszawa. (Polpress). Dziś, dnia 13 kwietnia 1945 r. w Warszawie w szeregu przedsiębiorstw i instytucji odbyły się masowe zebrania robotników i inteligencji pracującej, m. i. zebrania takie miały miejsce w Instytucie Telekomunikacyjnym, na Dworcu Wschodnim, Stowarzyszenia Pracowników Kolejowych Warszawa-Wschód, Pracowników Miejskich oraz pracowników i robotników Warszawskiej Dyrekcji Kolei Państwowych, itd. Na zebraniach tych uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzeni na wiecu robotnicy i pracownicy dają wyraz swej głębokiej trosce o utrzymanie po wieczne czasy w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej Pol-

skiej ziem odwiecznie polskich, wyrwanych w krwawych bojach przez bohaterką Armie Czerwoną i odrodzone Wojsko Polskie z niemieckiej przemocy. W trosce o uchronienie narodu polskiego przed powtórzeniem się niemieckiej agresji, o utrzymanie wypisanej granicy na Odrze i Nisie, na polskim Bałtyku, aby zabezpieczyć naród przed niebezpieczeństwem nowej napaści ze strony niemieckiego imperializmu, zgromadzeni uważają za konieczne całkowite zniszczenie ekonomicznej i militarnej mocy Krzyżactwa. Naród polski z niepokojem obserwuje działalność niektórych kół w państwach sojuszniczych, zmierzającą do oszczędzania Niemiec i uratowania ich potencjału gospodarczego i wojennego. Zgromadzeni z radością witają fakt zawarcia umowy Radziecko-Jugosłowiańskiej i uprzednio zawarty pakt Radziecko-Czechosłowacki, będący wyrazem zacieśniania się współpracy i krzepnącej solidarności narodów słowiańskich. Umowy te dają gwarancje ostatecznego rozbitcia imperializmu niemieckiego i uniemożliwienia na przyszłość krzyżackich podbojów na Wschodzie.

Zgromadzeni domagają się zawarcia umowy wzajemnej pomocy pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Z. S. R. R. — Zawarcie podobnej umowy tworzy gwarancję niepodległego bytu Państwa Polskiego. Przy poparciu Związku Radzieckiego — Polska dźwignęła się z upadku, wytknęła nowe granice na zachodzie i północy, przy poparciu Związku Radzieckiego Polska gruntuje swą świetną przyszłość i potęgę.

2. Przejęci troską o utrzymanie po wieczne czasy w granicach odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej ziem odwiecznie polskich, wyrwanych w krwawych bojach przez bohaterką Armie Czerwoną i odrodzone Wojsko Polskie od niemieckiej przemocy, przejęci troską o uchronienie narodu polskiego przed powtórzeniem się niemieckiej agresji, przejęci troską o utrzymanie wytyczonej granicy na Odrze i Nisie, na polskim Bałtyku, zgromadzeni wzywają Rząd Rzeczypospolitej Polskiej

do zwrócenia się do Rządu Z. S. R. R. w sprawie zawarcia paktu przyjaźni polsko-radzieckiej.

Zgromadzeni widzą w zawarciu podobnej umowy gwarancję niepodległego bytu Państwa Polskiego. Przy poparciu Związku Radzieckiego — Polska dźwignęła się z upadku, wytknęła nowe granice na zachodzie i północy, przy poparciu Związku Radzieckiego Polska gruntuje swą świetną przyszłość i potęgę.

3. W przededniu decydującego zwycięstwa państw sprzymierzonych nad hitlerowskimi Niemcami, zgromadzeni zobowiązują się dołożyć wszelkich sił, aby przez wyteżoną pracę przyspieszyć klęskę Hitlera i unicestwić faszystowskie niebezpieczeństwo.

Zgromadzeni witają gorąco dalsze konsultacje Sprzymierzonych narodów w imię zwycięstwa, trwałego pokoju i bezpieczeństwa.

Pakt Radziecko-Jugosłowiański jest dowodem wzrastającej przyjaźni między narodami słowiańskimi i cennym wkładem wysiłków, zmierzających do zagwarantowania bezpieczeństwa wolnych narodów Europy. Polska, która tyle wycierpiała na skutek niemieckiej agresji, winna uczynić wszystko, aby już nigdy więcej nawałnica niemiecka nie przetoczyła się przez nasze ziemie, aby nierozzerwalna przyjaźń narodów słowiańskich stawiła niezwykłą zaporę dla niemieckiej agresji, aby przez utworzenie zwanego frontu narodów, miłujących wolność — sparaliżować raz na zawsze zakusy imperialistyczne Niemiec i wszelkich ich popleczników.

Zgromadzeni apelują do Rządu Tymczasowego, który kroczy drogą niezłomnych walk z Niemcami, drogą ugruntowania praw demokratycznych narodu polskiego, aby w trosce o przyszłość i bezpieczeństwo Polski rozbudował system sojuszu z państwami demokratycznymi a przede wszystkim zawarł pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, który swym bohaterskim wysiłkiem wyzwolił Polskę i dołożył, że jest ostoją wolności i pokoju w Europie.

Zacieśnienie sojuszu narodów słowiańskich

Umowa o przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy między Związkiem Radzieckim a Jugosławią.

W numerze wczorajszym podaliśmy wiadomość o podpisaniu umowy między Związkiem Radzieckim a Jugosławią, dziś podajemy dalsze szczegóły dotyczące tej sprawy.

Umowa składa się ze wstępu i sześciu artykułów, które szczegółowo omawiają warunki, współpracy między obu państwami.

Obie podpisujące umowę strony stwierdzają, że są pełne gotowości do prowadzenia wojny do końca przeciwko zaborcom niemieckim oraz dają wyraz silnemu dążeniu do zapewnienia ścisłej współpracy między narodami obydwu krajów i wszystkich Zjednoczonych Narodów podczas wojny i w okresie pokoju. Obie strony mają pewność, iż wzmocnienie przyjaźni między Związkiem Radzieckim i Jugosławią odpowiada życiowym interesom obydwu narodów i będzie w sposób najlepszy służyć dziełu dalszego rozwoju ekonomicznego obydwu krajów.

Artykuł pierwszy mówi, że każda ze stron będzie kontynuować walkę wraz z drugą stroną i ze wszystkimi Zjednoczonymi Narodami przeciwko Niemcom do ostatecznego zwycięstwa — zobowiązując się do udzielania w tej wojnie wzajemnej pomocy wojennej i wszelkich środków znajdujących się w ich rozporządzeniu.

Tę samą sprawę dotyczy artykuł drugi na wypadek, gdyby jedna ze stron została w okresie powojennym wciągnięta do działań wojennych z Niemcami lub innym państwem które by się bezpośrednio, lub w innej formie złączyło w takiej wojnie z Niemcami. W tym wypadku druga strona, udzieli stronie wciągniętej do działań wojennych, pomocy wojskowej oraz poparcia wszystkim znajdującymi się w jej rozporządzeniu środkami.

W artykule trzecim obie strony oświadczają, że będą brały udział w duchu najbardziej szczerzej współpracy we wszystkich działaniach międzynarodowych, aby zapewnić pokój i bezpieczeństwo.

Artykułem czwartym każda ze stron zobowiązuje się do tego, iż nie będzie zawierała jakiegokolwiek bądź sojuszu i nie będzie brała udziału w jakiegokolwiek koalicji, skierowanej przeciwko drugiej stronie.

Porozumiewające się strony w artykule piątym oświadczają, że po ukończeniu wojny będą działały w duchu przyjaźni i współpracy celem wzmocnienia łączności między narodami obydwu krajów.

Końcowy artykuł szósty stwierdza, że umowa wchodzi w życie natychmiast po podpisaniu i będzie prawomocna w ciągu lat 20 od chwili podpisania. Gdyby w przyszłości żadna ze stron nie okazała chęci zerwania — automatycznie przedłuża się na następne pięć lat, i tak będzie za każdym razem, dopóki jedna ze stron na rok przed upływem pięciolecia nie złoży uprzedzenia na piśmie o swoim zamiarze wypowiedzenia umowy.

Umowę podpisano w Moskwie, dnia 11-go kwietnia 1945 r. w językach rosyjskim i serbsko-kroackim. Oba teksty mają jednakową moc prawną.

Po podpisaniu umowy W. Mołotow i Marszałek Broz - Tito wygłosili przemówienia utrzymane w bardzo serdecznym tonie. Komisarz Spraw Zagranicznych Mołotow m. in. powiedział: „Związek Radziecki wcielający w życie wielkie dzieło Lenina — Stalina i demokratyczne Jugosławia będą od tej chwili jeszcze ściślej związane ze sobą przyjaźnią, wzajemną pomocą wszechstronną współpracą“. Marszałek Tito w odpowiedzi

zaznaczył, że „podpisana dziś umowa między Jugosławią a Związkiem Radzieckim jest jedną z najwspanialszych wkładów do dzieła jedności miłujących wolność narodów w ich walce przeciwko Niemcom hitlerowskim i jedną z podstaw przyszłego bezpieczeństwa Europy“.

Zaloba w Moskwie

Rada Komisarzy Ludowych ZSRR wydała zarządzenie wszystkim radzieckim instytucjom państwowym, na wszystkich gmachach w Moskwie wywiesić 14 i 15 kwietnia flagi żałobne spowodu śmierci prezydenta USA, Franklina D. Roosevelta.

Moskwa (Polpress). Marszałek Stalin wystosował następującą depezę do Prezydenta Trewmana:

„W imieniu Rządu Radzieckiego i swoim własnym wyrazem Rządowi szczerze współczucie z powodu przedwczesnego zgonu Prezydenta Roosevelta. Naród amerykański i narody sprzymierzone straciły w osobie Franklina Roosevelta wybitnego męża stanu, na miarę światową, bojownika organizacji pokoju i bezpieczeństwa powojennego. Rząd Związku Radzieckiego wyraża szczerze kondolencje z powodu tej ciężkiej straty, i żywi przekonanie, że polityka współpracy pomiędzy mocarstwami, które wzięły na swe barki główny ciężar walki przeciwko wspólnemu wrogowi — będzie się również w przyszłości wzmacniała“.

London, (Polpress). Izba Gmin uczciła pamięć zmarłego Prezydenta Roosevelta przez zawieszenie obrad w dniu dzisiejszym. Król angielski Jerzy VI. zarządził dwutygodniową żałobę dworską. Generał Eisenhower zarządził w wojsku amerykańskim żałobę, która ma trwać 30 dni.

Moskwa, (Polpress). Bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o zgonie Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Roosevelta, Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR, Mołotow udał się do Ambasadora Stanów Zjednoczonych Harrimana i wyraził mu w imieniu Rządu Radzieckiego i swym własnym głębokie współczucie.

Minister Eden - przedstawicielem Anglii na pogrzebie

London, 14. 4. — Wczoraj odleciał samolotem do Ameryki min. Eden, jako przedstawiciel Anglii na pogrzebie zmarłego Prezydenta Roosevelta.

Papież przesłał kondolencje nowemu Prezydentowi

Watykan, 14. 4. — Papież Pius XII przesłał depezę kondolencyjną na ręce nowego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Trewmana.

Posel Stanów Zjednoczonych Harriman u Marszałka Stalina

Moskwa, 14. 4. — Dnia 13 kwietnia Marszałek Stalin przyjął posła Stanów Zjednoczonych A. P., p. W. Harrimana. Na przyjęciu był obecny Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych W. Mołotow.

Minister Szubaszicz wyjechał z Moskwy

Moskwa, 14. 4. — Minister Szubaszicz, po podpisaniu umowy radziecko - jugosłowiańskiej wyjechał z Moskwy.

Śmierć Arcybiskupa Szeredy

Rzym, 14. 4. — Jak donoszą z Watykanu zmarł katolicki Arcybiskup Węgierski Szeredy, w wieku 62 lat.

Na froncie włoskim

London, 13. 4. — Ofensywa wojsk sprzymierzonych na froncie włoskim rozwija się w dalszym ciągu. Oddziały 8-ej armii brytyjskiej przekroczywszy rzekę Senio, zajęły Cotignane i Satinale — posuwają się dalej w kierunku Bolonii.

Oddziały 5-tej armii amerykańskiej zdobyły Massa i posuwają się w kierunku na Spezzie.

Bałtyk - „Mare nostrum”

Polska nierozzerwalnie związana z Bałtykiem

I znów trzeba zacząć od Słowian Zachodnich, mieszkających ongiś tuż nad Łabą, od ich drobnych ksiąstewek, skłóconych między sobą wskutek diabelskich intryg chytrych Niemców, metodycznie i nieublażanie zasypywanych piachem duszącej potęgi germańskiej. Na pierwszy myśl o tym jak mogło Słowiaństwo utracić w ciągu wieków tak znaczne od Łaby i Odry obszary, gęsto przez Słowian zamieszkałe i do dziś tysiącami nazw świadczące o swym słowiańskim autochtonizmie — na pierwsze o tym wspomnienie wydaje się to wszystko wręcz nie do uwierzenia. A jednak to są fakty i takie są dzieje.

Tragedią Słowian Zachodnich była — przy całej ich odporności rasowej — niechęć do stworzenia większych ustrojów państwowych z silną władzą zwierzchnią, które byłyby zdolne oprzeć się skutecznie nawale germańskiej, nie przebijającej w środkach i nie wahającej się habitu zakonnego używać za przykrywkę najbardziej podłych i bezwzględnych planów, sięjącej zniszczenie i pożogę zamiast pokoju i miłości Chrystusowej. I byłaby się ta horda nie wiedzieć gdzie zatrzymała, gdyby nie Polska, najpierwsza w dziejach ostoja Słowiańszczyzny, gdyby nie zacięte i w ciągłych bojach zahartowana zachodnia polityka pierwszych wielkich Rzymów, co się kurczowo Odry trzymali, rozumiejąc tysiąc lat temu, że Odra musi być zachodnią granicą państwa polskiego i że nie ma Polski silnej bez szerokiego oparcia się o Bałtyk. O Polskę silną, zjednoczoną i mądrze rządzoną bez skutku rozbiłała łeb jak o granit potęga dumnego cesarstwa niemieckiego. Bo Polacy gdy zwarcili — są niezwykłeni. Kiedy zaś dzieje nasze wewnętrzne — po śmierci Krzywoustego — przybrały postać dawnych waśni udzielnych książątek słowiańskich — szparami niescementsowanej budowli poczęła się wcisnąć niemiecką, szły kłeski i upokorzenia, straciliśmy Odrę i wybrzeże Bałtyku, dopuścili do osiedlenia się gniazda krzyżackich szerszeń wśród naszych pól (największym błędem historycznym był krok Konrada Mazowieckiego w r. 1226), nie zdobywszy się — mimo świetnych zwycięstw — na całkowite ich wytopienie. To się mściło stale. Zmiana dynastii znów — mimo Grunwaldu — zaznacza się poniechaniem właściwej polityki zachodniej i morskiej, prócz koniecznej obrony. Kazimierz Jagiellończyk wraca wprawdzie nad Bałtyk, lecz za królów elekcyjnych, zależnych od „braci szlachty”, co nie chciała zrozumieć znaczenie dostępu do morza, coraz bardziej odciągając nas wschód

i południe, za Zygmunta III zepchnięci z wybrzeża szarpiemy się jeszcze później o morski brzeg, ale o zlikwidowaniu młota nad głową — Prus Wschodnich — mowy nie ma. Rejerujemy na wschód nie myśląc o zachodzie, nie na długo zresztą, bo idą czasy rozprężenia i upadku, walą się na nas trzy lawiny.

Historia Polski zatacza więc symboliczny łuk od orientacji bolesławowskiej (Chrobry, Śmiały, Krzywousty) zachodniej do orientacji wschodniej opartej o dynastyczną ideę jagiellońską. Idea jagiellońska spaczyła ideę

ba oczy nasze skierować na Bałtyk i Odrę i wrócić do naszej przyrodzonej misji dziejowej, trzeba nam skolonizować Prusy Wschodnie. Ziemię tę zamieszkuje odwiecznie polski lud: Kaszubi i Mazurzy. Szerokiego dostępu do Bałtyku potrzebują nie tylko Polska i Związek Radziecki, będzie one służyć w tej samej mierze sprzymierzonej Czechosłowacji i reszcie Słowiańszczyzny, Jugosławii i Bułgarii. W traktacie wersalskim zadowolono się Wolnym Miastem Gdańskim i skrawkiem morza z wąskim korytarzem, w wyniku czego musieliśmy wy-

— mają dla nas wielokrotnie większe znaczenie niż inne ziemie. Oficjalny spis ludności wykazywał, że Polaków łącznie z Mazurami żyło w Prusach Wschodnich 342.000. Ten twór nienaturalny, na krzywdzie Polskich Mazurów wyrosły, grubymi sumami z Rzeszy płynącymi jako baza ekspansji niemieckiej na północny-wschód utrzymywany — w rękę polskim odzyska swoją wartość. Mityczny bowiem bursztyn wydobywa się w bardzo małych ilościach z drzewa, co było, to zostało w ostatnich latach w sposób wybitnie rabunkowy wycięte. Tymczasem gospodarka rolna z uprawy mogłaby się zamienić w hodowlaną. Stałoby się to podstawą rozwoju przemysłu włókienniczego, tekstylnego i jutowego, gdzie nadmiar ludności, który dotychczas emigruje na zachód znalazłby zajęcie. Zapotrzebowanie Polski na ryby, dałoby przy odzysciu szeregu portów — z elbląskim na czele — chleb do ręki głodem dziś przymierającym rybakom. Jest to rozwiązanie jedyne zagadnień gospodarczych Prus Wschodnich wobec absolutnego braku surowców.

Cały naród polski staje dziś frontem do morza, rozumiejąc doskonale swą nowoczesną rolę rację stanu państwa, rację na którą długie lata czekano. 500 km brzegu z Gdynią i Gdańskiem, a jutro Szczecinem, to wspaniałe zwycięstwo Polski w walce o Bałtyk, które ciągnęło się 1000 lat, a które wygrywa dopiero rządy demokracji. Dorożek ten powinien być testamentem politycznym całego narodu. Nie można z tego dorobku uronić ani jednego metra brzegu morskiego, pomnąc, że już w r. 1573, a więc w dobie morskiej polityki jagiellońskiej pisał Solikowski:

„Ktokolwiek panuje nad morzem i nie czyni z niego użytku, albo pozwala, ażeby mu je odebrano, rezygnuje ze wszystkich korzyści dla siebie i sprowadza wszystkie straty na siebie; z wolnego człowieka staje się niewolnikiem, z bogatego biednym, z niezależnego zależnym, a z władcy wasalem. Polska, pozwalając sobie odebrać Gdańsk, to oko, które patrzy na świat cały, będzie niczym innym, jak tylko pacholkiem, pracującym na korzyść innych, a sama będzie odczuwać biedę.”

Ziemię należącą do naszej przestrzeni życiowej muszą do nas wrócić i wrócić: „Odra wzbiera tęsknotą” i szlochowi Wisły coraz boleśniej nam słuchać!... Ale bądź spokojna ziemia pomorska! Zboża, które zakoiłysz się na twoich niwach, tak jak zasiał, tak je i polski rolnik zbierze.

Teodor Śmiełowski

Dla uczczenia pamięci zmarłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Franklina D. Roosevelta odbędzie się w Poznaniu dnia 15 kwietnia br. o godz. 12-tej w Teatrze Wielkim

UROCZYSTA AKADEMIA ŻAŁOBNA

W zrozumieniu zasług zmarłego prezydenta, położonych dla wywalczenia ludzkości trwałych podwalin pokoju i lepszej przyszłości wszystkich milujących wolność i pokój narodów a szczególnie za przyjaźń, jaką obdarzał Naród Polski i popierał nasze najżywotniejsze sprawy — uprasza się całe społeczeństwo poznańskie o gremialny udział w uroczystości.

bolesławowską i spaczyła bieg dziejów Polski. W wyniku wzmoczonego „Drang nach Osten” penetracja ziem polskich magnatów zwróciła się w kierunku dzikich pól — po linii najmniejszego oporu. Przeszto interesować się morzem, a poczęto pchać się na ukraińskie stepy.

Wynikiem tej nowej orientacji były krwawe wojny, a rezultatem końcowym — rozbiór Polski. Polska szlachecka zepchnięta ze swych terenów etnograficznych, ze spaczonym zmysłem politycznym rzuciła się na zadania niewykonalne, które doprowadziły do zupełnego zaniku politycznej dynamiki.

Dziś, gdy stoimy na przelomie nowych dziejów, musimy zrzucić ten uraz psychiczny, na który od wieków chorowaliśmy. Trze-

budować z wielkim nakładem sił i środków nowy port — Gdynię. Pomorze stanowi dla nas przestrzeń życiową w stopniu najwyższym. Nie siedzimy na tej ziemi od wczoraj, ale od tysięcy lat! Ona jest naszą drogą ku morzu i naszym gardłem. Śmieśni byli Niemcy, jeżeli choć przez chwilę sądzili, że pozwolimy sobie przeciąć gardło — „autostrady”. Gdańsk jest obszarem interesów polskich, ponieważ leży nad ujściem Wisły. Ujście polskiej rzeki — osi wodnej terytorium państwowego musi być w rękach polskich. Interesy polskie w Gdańsku muszą stać zawsze na pierwszym planie. Wisła nigdy już nie będzie wpadała do niemieckiego morza. Od swego źródła aż do ujścia będzie zraszała polskie pola i polskim służyła sprawom. Pomorze, Gdańsk, Prusy Wschodnie

I została. Karol wrócił do miasta, do swej pracy i popłynęły mu dni jak dawniej, a jednak inne. Zniknęła gdzieś radość i zadowolenie wielkiego miast. Myśl coraz częściej wędrowała nad morze. Przed oczyma stale widział bezkresną dal morza, a kiedy zasiadał w ciszy pokoju, zdawało mu się, że w żyłach szumi krew, a w uszach słyszy gwar morskich fal. Mury szarych bloków kamienia, neonowe, barwne reklamy męczyły go już, a w piersi dławila tęsknota za przestrzenią, wolnością. Coś wołało: wróć, wróć, widział ojca i Józka idących po morzu i wzywających go gdzieś w jakąś drogę. A raz we śnie widział jak rozgniewane morze zagroza domostwu. Rzucili się wszyscy na ratunek. Niestety, zabrakło rąk Burzyców i morze pochłonęło i zalało wszystko. Karol dygotał z wrażeń. On musi iść i pełnić straż, morską straż. Morze, morze! Wszędzie je widział, w nocy, w dnie, aż uległ przemożeniu siły, która go ciągnęła nad morze i pojechał. Nie wiedział po co, ale musiał.

Była wczesna, ranna godzina, a Karol biegł nad brzeg zobaczyć morze. Rybacy pokrzykując wypływali na pełne morze. — Pozwólcie mi jechać z wami — a widząc, że milczą i wahają się, dodał — nie będę wam zawadą, pomogę. — W oczach rybaków zalsnił błysk pogardy i lekceważenia. Karol to widzi i kończy prosząc: — Pomogę z całych sił, jak będę umiał. — Płynęli. Karol sycił wzrok niezmiernym obszarem i pełną pierś wdechał wiatr z nad morza. Było mu dobrze, lekko, radośnie. Po pewnym czasie Karol zauważył, że zawrócili i pełnymi żaglami kierują się ku ładowi. Uciekali przed szturmem. Fala inaczej szumiała, wiatr oderwał się spod nieba stropu, szczylną błękitu wypełniła chmura. Dopłynęli szczęśliwie. Lecz siłę swych mięśni musieli zmierzyć z siłą morza. W tej burzy Karol zrozumiał, na czym polega wielkość pracy rybaka, piękno rozhukanego żywiołu, co daje zadowolenie i siłę do wytrwania, silną wolę: walka. W duszy dojrzał postanowienie: zostanie. — Zostaniesz — zahuczała fala — bo w tobie rybakka krew!

E. Nowacki — Poznań.

Rybacka krew

(nowela)

Wzburzone morze ryczało rozhułtanymi wodami i biło z wściekłością grzbietami spienionych fal o piaszczyste wybrzeże. Olbrzymie ich masy niosły się jak żywe barykady, sunęły jak ruchome tarany na zagładę cichych chat rybackich. Kiedy jeden front morza łamał się na poszarpanym brzegu i cofał się dołem nadgryzając mściwie ląd i unosząc piasek, następowały nowe legiony, wciąż, bez przerwy, bez wytchnienia. Niepowodzenie podniecało widać morskie odmęty, bo huk ich rósł, potężniał, wzmagal się. Czarnymi, ciężkimi chmurami zawałone niebo, tworzyło z morzem jedną całość skłębioną, zmieszana i groźną. Ziemia, zda się, drżała, wstrząsana potężnymi uderzeniami fal.

Po rybackich checach, w niskich, ciasnych poikach, blade świeciły się lampki i modlono się żarliwie. — Pani Częstochowska. Najświętsza Panno... miej ich w pieczy... pomóż im — szeptała gorączkowo kłęcząc Burzycowa. Tam, na morzu był wszak jej mąż i syn. Odpłynęli spokojnie, a teraz? Zaczęła szeptać modlitwy. Burzycowa miała jeszcze jednego syna, lecz jakże różnego od ojca i brata Józka, jak ojciec, całym sercem kochał to morze, raz łagodne, wabiące, raz groźne i gniewne. Od młodych lat rwał się na pełne morze, niepomyślnych trudów i niebezpieczeństw. Morze, oto treść jego życia. Przeciwnie, Karola pięknie, choć w grozie morze, napawało lękiem, przestraszonym, życie rybackie wydawało mu się ciężkie, takie ciężkie i pełne trudu, szare, jednostajne, i obojętnie patrzył na otaczający go świat. Ciągnęło go w głąb kraju, powędrował więc i został w wielkim, gwarnym mieście.

Burza szalała wciąż. Burzycowa nie mogąc znieść dręczącego ją niepokoju, pobięła otulona w chustę na brzeg. Znajdowało się już tutaj kilka rybaczek, pełnych troski i miotających je obaw. Szum morza głuszył wszystko, więc tylko w milczeniu obserwowały morze. W tym na szczęście fali przez moment

ukazał się rybacki kuter. Chwiała się ta wata lupina, wyniesiona przez ruchome góry, a potem zapadła się w przepaście, do których zwaliły się z piekielnym chichotem skłębione wody. Ale te kury, ukazujące się za pierwszym nie dawały się zwyciężyć, nie bały się występujących nagle fal, tamujących drogę i rzucających się w poprzek jak niezwykłe olbrzymy, lecz pięły się cał za całem z trudem ku górze i zwyciężały. Na brzegu wszyscy zamarli w oczekiwaniu. I oni duszą swą byli obecni na rozhukanym morzu i szamotali się z opornym szaleństwem wód, pomagali im, aż żyły wystąpiły na rękach i twarz nabrzmiła w wysiłku. Oh, jakże czuli się wyczerpani tym wyczekiwaniem. Kiedy się skończyła ta męka. Dopłynęli wreszcie po omdlewających zmaganiach, wysiadali...

Stary Zachura, posępny, młeczający i reszta rybaków, idąc wzdłuż morza zbliżyli się do Burzycowej, wpatrzonej w nich z trwogą i rozpaczą, szukając znajomych jej postaci.

— Waz... tam — rzekł krótko i wskazał na morze.

— On... i Józek... — pytała jakby nie rozumiejąc.

— Tak — padło twardo.

Burzycowa padła na kolana. — Wieczny... odpoczynek... rącz im dać... Panie... rącz dać... Panie — i nagle jej suchą postacią targnął szloch, przygłąd do ziemi i wstrząsnął drgawkami bólu. Nie mogła już dłużej powstrzymać boleści szarpiącej jej sercem. Rybacy stali w milczeniu, ponurzy jak noc, przygnębieni brzemieniem nieszczęścia. To była wspólna strata: rybakka.

Karol już czytał list po raz drugi. „Ojciec i Józek pojechali na morze i zostali. Wyrzuciła ich fala. To było w wielką burzę.” Karol przypomniał sobie suchą wiadomość wycytaną w gazetach o

Niemcy stwierdzają polskość Gdańska

Motto:

*Prusowie hardzi, wy niemieckie plemię!
Gdańsku wspaniali, moc wasza o ziemię!
Wspaniałe mury, czym jeszcze grozicie?
Koniec ujrzyście.*

(Pieśń nowa o Gdańsku...
roku Bożego 1577)

Dziwni i niekonsekwentni ludzie, ci Niemcy — pomyśli ktoś, przeczytawszy tytuł. A jednak tak nie jest. Zresztą przekonamy się zaraz sami. Nie każdemu bowiem wiadomo, że już w roku 1538 język polski był w Gdańsku w tak powszechnym użyciu, że gdański drukarz Rhode, jako swój pierwszy druk wydał polski elementarz. Dwa dziesięcia lat później Senat Miasta Gdańska organizuje Gimnazjum gdańskie, a dla polonizacji tego miasta położyło ono nie-
spożyte zasługi. Jeden z rektorów tego gimnazjum, niejaki Jan Maukisch, napisał broszurę p. t. „Wohlmeinnende Erinnerung”, czyli „Życzliwe przypomnienie”, w której dowodzi, że język polski jest w Gdańsku w codziennym użyciu, że jest nadzwyczaj pożyteczny i że dzieci wczesnie uczyć się go powinny. O wiele później przyzna historyk gdański Gotthilf Loeschin, bezwzględny i twardy prusak, że znajomość polszczyzny w Gdańsku była dla każdego mieszkańca zdawna rzeczą nieodzowną.

Patriotyzm Gdańszczan i ich ofiarność dla Polski stwierdził w szeregu dzieł historyk niemiecki Schult z żyjący w XVII wieku, zwłaszcza w swym „Traktacie historyczno-politycznym, że Polska nigdy nie była państwem holdowniczym”.

Piękny i sprawiedliwy stosunek do polskiego Gdańska mają profesor Joachim Hirtenberg, autor „Florus Polonicus”, i gdański znawca prawa, Gottfried Lengnich. Wydając „Polnische Bibliothek” (1718) jako jej rzekome miejsce wydania podał Grunwald „gdzie Jagiełło zbił Krzyżaków”.

Bruno Pompecki, Niemiec, w swej „Literaturgeschichte der Provinz Westpreussen” (Gdańsk, 1915), cytując ciekawe mowy J. P. Titzza. Jedną z nich, poświęconą senatowi gdańskiemu, warta jest poznania. Określa on tam zupełnie niedwuznacznie jaki był stosunek uczuciowy Gdańszczan do Niemców, a jaki do Polski: „W rok po zrzuceniu nieznośnego jarzma, krzyżackiego Gdańszczanie obchodzą radosną rocznicę złączenia z Rzeczpospolitą”. A dalej jeszcze dobitniej: „Już się cieszyli Krzyżacy... że głowy nasze spadać będą tysiącami pod ich toporami, lecz obroniła nas Polska. Krzyżacy, a z nimi całe Niemcy, które ich popierały, chcieli burzyć mury naszych miast i kępować nas więzami jak niewolników, a tymczasem w gruzach legły ich fortece, twierdze tyranii, które uchodziły za niezdobyte. I oto dziś, po latach dwustu, triumfujemy z powodu zagłady dawnych ciemiężców naszych!”

Następcą Titzza był na katedrze wymowy Gottlieb Wernsdorf. W rok i sto lat po mowie Titzza miał on także mowę jubileuszową: „Oto dzień, w którym przed trzema wiekami wyszliście z piekła i staliście się uczestnikami wolności polskiej”. Mowę tę poprzedziły a także zakończyły kantaty niemieckie z ariami Freislich'a. Wydano je, a na końcu mowy Wernsdorfa dodano obszerny poemat Fryderyka Kleina p. t.: „Das befreite Preussen”. Śpiewa w nim poeta o wszystkich niedolach ludu pruskiego i Gdańska pod „rządami” krzyżackimi i opiewa dobrobyt pod rządami polskimi: „Jak dziecko uprowadzone przez zbrojną, wyrwany mu się, ucieka do swojej matki płacząc, a matka przyjmuje je na swoje łono, tak i Ty, Polsko, położyłaś kres naszym niedolom i troskom...”, co stwierdza wielokrotnie zresztą:

So liebreich machtest Du der Preussen
Not ein Ende
O Polen! als es sich vom Orden neu
beschwert
In deine Arme warf...

Jedną z bardzo wzruszających kart historii Gdańska jest jego walka z rozbiorami Polski. Na cały świat płyną protesty i „demarche” dzielnych Gdańszczan, a Francja, Anglia, Holandia goszczą niejednokrotnie dyplomatów gdańskich, działających gorliwie na rzecz Polski a przeciw Prusakom. Niemcy chcieliby zapomnieć o tym, iż Gdańsk, jako jedyne miasto polskie, odpowiedział na wkroczenie wojsk pruskich, zaborczych — zbrojną manifestacją! — Znalazło to później jaskrawe oświetlenie w znanych słowach matki Schopenhauera:

„Król pruski napadł jak wampir na moje miasto rodzinne”.

Warta cytowania jest też opinia niemieckiego majora nazwiskiem Voigt-Rhets'a: „Polacy zawsze będą uważali Prusy Zachodnie za kraj do nich należący. Pragnąc stworzyć organizm zdolny do życia, muszą zmierzać do usadowienia się u ujścia Wisły” (Die strategische Bedeutung des Grossherzogtums Posen, 1848). Dobrze określił rzecz dyplomata E. M. Arndt (Germanien und Europa): „Zmarłychwstalej Polsce należałyby się kraje nadbałtyckie bez względu na zamieszkałych tam Niemców” — a jeszcze lepiej świetny polityk niemiecki Clausewitz: „Niegdyś Polska posiadała kraje aż po Bałtyk. Dotychczas zachował się tam język polski. Tam znajduje ona naturalny zbyt dla swych surowców. Nawet niemieckie Prusy były kiedyś jej lennem. Nic nie będzie naturalniejsze od dążenia Polski do stopniowego zajęcia całego łożyska słowiańskiej fali ludów, która sięgała po Łabę (Elbe)”.

Z tego wszystkiego jest jednak rzeczą najciekawszą, że najbardziej współcześni pisarze niemieccy wypowiadają się w ten sam sposób co siedemnastowieczni.

Na przykład b. Prezydent Senatu gdańskiego Hermann Rauschnig: „Jest rzeczą pewną, że powrotu do Rzeszy za cenę wojny polsko-niemieckiej Gdańsk sobie nie życzy. Niemniej pewne jest, że większość obywateli gdańskich wzdrzygałaby się przed

powrotem do państwa terroru, barbarzyństwa i niewolnictwa — i że większość ta zgodziłaby się na każde inne rozwiązanie... Propagandzie niemieckiej uda się, być może, wywołać u mieszkańców III Rzeszy przeświadczenie, że to Polska atakuje Gdańsk i że Niemcy mają prawo przyjsia Gdańskowi z pomocą. Ale reszta opinii światowej nie będzie miała najmniejszej wątpliwości, że sprawcą zaognienia sytuacji w Gdańsku jest nie kto inny tylko narodowy, hitlerowski socjalizm, i że odpowiedzialność za wojnę światową — jaka by z tego mogła wynikać, spada na Niemcy”. (Art. w 32 nr Wiadomości Literackich, 1939).

Na koniec przypomnijmy jeszcze słowa pisarza niemieckiego Fr. W. Foerstera, który w swej książce „Europa und die deutsche Frage” w ten sposób wypowiedział się o haniebnej roli prusactwa wobec Gdańska: „Jest to wysoce interesującym faktem, że traktat Wersalski, kierowany tajemną siłą dziejową, przywraca prawo rzeczywistości tak głęboko uzasadnionej, a przez ducha prusactwa podeptanej. Np. miasto Gdańsk, które w średniowieczu było wielką, gospodarczą bramą wypadową świata słowiańskiego, a przez podboje Fryderyka Pruskiego zostało odcięte od swego rozległego zaplecza polskiego, obecnie zostaje mniej więcej wynagrodzone”.

Zakończymy słowami tego pisarza: „Nowa wielka przyszłość szeroko otworzyła dla Gdańska swe wrota...”

Witold Powell

Inwokacja do Gdyni

*Bądź pozdrowiona, Gdynio, rykiem syren morskich,
Pióropuszcami dymów, ogromem przestrzeni,
Furkotem lśniących dumnie w słońcu bander polskich,
Śpiewną muzyką morza, co tęcza się mieni.*

*Bądź pozdrowiona, Gdynio, poranków blaskami,
Tonąca jak zakonnik we mglistym habicie,
Tęsknotą horyzontów krzyczących żaglami,
Orgią krwawych zachodów w purpurę rozkwicie.*

*Bądź pozdrowiona, Gdynio, modlitwą rybaków,
Hejnałem marynarzy, gawędą balwanów,
Piskiem mew szybujących u nadbrzeżnych krzaków,
Melodią dysonansów w stal zakrzępiłych kranów.*

*Bądź pozdrowiona, Gdynio, latarni migotem,
Epopką betonu, symfonią lewarów,
Stukiem żelaznych młotów, tańcach jazgotem,
Poświstem lokomotyw, charczeniem dźwigarów.*

*Bądź pozdrowiona, Gdynio, swej pracy potęgą,
Panoramą kominów, wież słupów i dachów,
Hymnem masztów i reji, statków barwną wstęgą,
Rozmachem sił młodości, oazami piachów.*

*Bądź pozdrowiona, Gdynio, w światłach aureoli,
W mozaice rusztowań w błysku reflektorów,
Siecią drutów i anten, igłami busoli,
Skowytem transporterów, mirażem kolorów.*

*Bądź pozdrowiona, Gdynio, portu żułkami,
Wysiłkiem robotnika, co świdr w węgiel wwierca,
Tragedią peryferii, pstrych ogni racami,
Pozdrowiona bądź, Gdynio, rytmem mego serca!!!*

Gdynia, w sierpniu 1939 r.

Teodor Śmiełowski

Kaszubi należą do Polski

Niemcy, mistrzowie fałszu w polityce, a specjalni retuszerzy historii, naukowo naginali wszystkie przejawy życia w Europie — i nawet poza nią — do swych celów imperialistycznej polityki. Jeżeli chodzi o nasze prastare ziemie polskie i słowiańskie, to usiłowania i metody ich uzasadnienia, że ziemie te są rdzennie germańskie, nie przebiegają w środkach. Podobnie — twierdzi pseudo-nauka niemiecka — że Kaszubi to nie Polacy, a szczerp pomorski jest pochodzenia germańskiego. Że tak nie jest i nie-było, mamy na to dowodów aż nadto i to dowodów naukowych obiektywnych, nie nlegających żadnej dyskusji.

Wybitni polscy mężowie nauki, prehistorycy, antropolodzy, etnografowie i językoznawcy jednomyślnie stwierdzają, że Kaszubi byli i są Polakami. Kaszubi to pozostałości potężnego niegdyś szczepu

słowiańskiego, osiadłego na terenie między Notecią i Bałtykiem. Obecnie Kaszubi zamieszkują północną część województwa pomorskiego, gdańskiego oraz świeżo włączone do Polski terytoria powiatów: słupskiego, leżorskiego, bytowskiego i wschodnią część powiatu człuchowskiego.

Język Kaszubów nie ma żadnego odpowiednika w grupie języków germańskich. Tego lingwiści niemieccy mimo wielkich usiłowań nie mogli nigdy udowodnić. Język, a raczej dialekt gwarowy ma jedynie z okresu niewoli pewne naleciałości niemieckie. W gruncie rzeczy podstawowymi elementami są pierwiastki polskie. Zdanie prof. J. Boudoina de Courtenay, że gwara kaszubska jest bardziej polska niż polszczyzna sama — jest słuszną. Kaszubi ze względu na odległość od polskich centrów kulturalnych nie brali żywego udziału w

kształtowaniu się polskiego języka literackiego. Mowa ich przechowuje do dziś dnia wszystkie nie-skażone pierwiastki macierzyste polskie. W zabytkach kulturalnych nie znajdujemy również nie germańskiego, a łatwo stwierdzić przynależność ich do jedności kulturalnej polskiej.

Na specjalną uwagę i podkreślenie zasługuje religijność Kaszubów i ich przywiązanie do katolicyzmu. U Kaszubów: Kaszuba, Polak, katolik — to jedno. Protestant — Niemiec.

Niezbitych dowodów polskości Kaszubów dostarcza nam historia porozbiorowa. Po pierwszym rozbiórze od czasów Fryderyka II Niemcy rozpoczęli bezwzględny, planową akcję wynaradawiania Kaszubów. Niemcy zdawali sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo stanowi rdzennie polska, przywiązana do tradycji grupa narodowościowa wciśnięta między Brandenburgię i Prusy Wschodnie. Na Kaszubszczyźnie zniknęła własność ziemiska, zamknięto polskie szkoły i sądy; uderzono w najczulszą strunę Kaszubów — kościół. Miasta zalewa fala niemiecka. Wiś pozostaje wierna swemu językowi, obyczajom i wierze. Kaszubi prowadzą walkę twardą, rozpaczliwą i nieustępliwą — ale skuteczną. Pod strzechą Kaszuby pozostało niezmiennione polskie serce, czekające na chwilę odrodzenia się państwa polskiego.

Mijały lata, Kaszubi biednieli, na piaszczystej glebie nie wszyscy mogli się utrzymać. Szli na emigrację, szli na prace sezonowe do Nadrenii i Westfalii. Ale zebrałszy jako taki gróź wracali do swoich, osiadali na gospodarstwach i rozpoczęli walkę prowadzili dalej. Ostatnie lat dziesięć przed wojną światową były jeszcze dla Kaszubów gorsze. Następuje wywłaszczenie z ziemi. Starsze pokolenie stoi twardo, ale młodzi słabną.

Wielka wojna i upadek Niemiec daje Kaszubom nadzieję lepszej przyszłości. Traktat wersalski przyznaje Polsce mały skrawek Pomorza. Poważną część Kaszubów pozostaje znowu poza granicami.

W odrodzonej Polsce Kaszubom wiodło się nie-szczególnie. Przypisywano im pewien kompleks niższości, odsuwano i celowo ich pomijano. Resztę zła zrobiła błędna polityka w stosunku do Kaszubów i administracji. Wymarzona Polska stała się rzeczywistością, która rozczarowała Kaszubów. Propaganda niemiecka prowadziła swoją krecią robotę.

Nadszedł rok 1939 — nowa tragedia Polski. Terror hitlerowski szalał wśród Kaszubów bardziej niż gdzie indziej. Germanizowano ich gwałtem i gnębiono. Ale Kaszubi mimo rozczarowań w większości pozostali wierni Polsce i przez 5 z górą lat okupacji, tak jak ongiś, walczyli przeciw wszelkim zakusom germanizacyjnym. Jednak ślady jakie pozostawiła niewola są wielkie.

Dzisiaj, kiedy polskie sztandary łopocą nad Gdańskiem, Gdynią i całą Kaszubszczyzną, znalazła się w granicach demokratycznej Polski, jest rzeczą konieczną naprawić stare błędy i zapewnić Kaszubom w nowych warunkach bytu państwowego to, czego bezskutecznie szukali przed 1939 r. Przyszłość im musimy, że na swej ziemi czuć się winni jako równorzędni, pełnoprawni obywatele, że uszanujemy ich odrębność folklorystyczną i zapewnimy im rozwój kulturalny i ekonomiczny.

Kaszubi, którzy równo z nami cierpieli i krwawili w czasach niewoli i okupacji i przetrwali tą gehenną, byli, są i pozostaną Polakami, argumentów przeciwnych ani propaganda ani pseudo-nauka niemiecka nie znajdzie.

Ostatnie chwile Prezydenta Roosevelta

Nowy Jork, (Polpress). Admirał Mac Intyre podał zebrany w Białym Domu licznym dziennikarzom szczegóły śmierci Roosevelta.

„Zawiadomiono mnie telefonicznie z Warm Springs, że Prezydent zemdlął podczas pozowania do portretu. Miał on zamiar powrócić do Waszyngtonu w przyszłym tygodniu. Natychmiast poleciłem Drowi. James Paullin by się udał popołudniu do Warm Springs. Zatelefonowałem po upływie pół godziny, by się dowiedzieć o stanie zdrowia Prezydenta. Doniesiono mi, że stan jego jest bardzo poważny.

Pani Roosevelt była właśnie na dorocznej herbatce organizacji dobroczynnej, kiedy została odwołana do telefonu. Wracając była opanowana i oświadczyła, że jest wezwana do „Białego Domu” i żałuje, że musi przedwcześnie opuścić towarzystwo. W dziesięć minut później goście wstrząśnięci zostali wiadomością o zgonie Prezydenta.

General de Gaulle o zmarłym Prezydencie

Paryż, (Polpress). General de Gaulle złożył w związku ze zgonem Prezydenta Roosevelta następujące oświadczenie:

„Osoba Prezydenta Roosevelta pozostanie dla ludzkości symbolem walki o wolność i sprawiedliwość. Prezydent Roosevelt nie doczekał się ostatecznego końca wojny, lecz misja pokojowa jaką kierował będzie dalej prowadzona tak jak on sam sobie życzył”.

Przyszłość Polski na Bałtyku

P. Z. Z.) Sprawa Bałtyku w historii naszej różnie miała nasilenia. Były okresy, kiedy w ogóle o niej zapomniano, były znowu, kiedy szła wprost mistyczny ogarniał naród polski. Zachwycał się wtedy modrą barwą morza i cudownymi starożytnymi zabytkami Gdańska. Nieliczne tylko momenty były, kiedy w Polsce rozumiało się i doceniało kwestie morskie w najszerszym ich zakresie. Tak czy inaczej: brzeg morski, nad którym kiedyś wnosiły się fundamenty bałtyckich twierdz Władysława IV, mimo wszystkich zawierchów dziejowych pozostał polski i dziś po wielu wiekach przechodzi w szerokim historycznym pasie od Szczecina po Królewiec we władanie polskie.

Kiedy Hitler dnia 19 września 1939 przemawiał we dworze Artusa w Gdańsku, rzekł: Gdańsk był niemiecki, Gdańsk pozostał niemiecki i Gdańsk od teraz na zawsze będzie niemiecki. Był to oczywiście szczyt buty prusko-hitlerowskiej, którą jako narzędziem politycznym ten wódz posługiwał się cały okres swego panowania. Dzięki tym ani historycznie ani politycznie uzasadnionym pewnikom potrafił aż do dziś utrzymać w korbach bezmyślnie szeregi swych SA- i SS-pacholców, oraz w stanie kompletnego ośpienia cały naród niemiecki. Ten naród germański wraz ze swym „wodzem” widzi dziś w całej pełni nie tylko kłamstwa historyczno-polityczne swego „wodza”, ale widzi przede wszystkim katastrofę własną, jakiej sobie nigdy nie wyobrażał. Katastrofa ta przede wszystkim znacząca jest upadkiem takich miast na wschodzie „niemieckiej przestrzeni życiowej” (Lebensraum), jak Gdynia i Gdańsk. Na wschód przecież skierowany był cały impet hitlerowskiego imperializmu. Upadek Gdyni i Gdańska jest dla germańskiej koncepcji politycznej przyczyną. Dla nas, Polaków, natomiast stworzył olbrzymią perspektywę na przyszłość. Perspektywy te wyrażają się w tym, że wokoło Gdańska i Gdyni grupuje się dziś olbrzymia ilość zagadnień natury ściśle gospodarczo-politycznej, zawartych dla nas, najogólniej biorąc, w pojęciu ziem zachodnich. Zagadnienia te jako związane z całym terytorium polskim trzeba też traktować we właściwym wymiarze.

Stąd nasze rozważania w krótkim artykule nie mogą w najogólniejszych nawet rzutach zagadnień tych wyczerpać. Na jedno chciałbym jednak rzucić specjalną uwagę. Chodzi mi o pakt o nieagresji, zawarty dnia 26 stycznia 1934 r. między Niemcami a Polską i o konsekwencje polityczne tego paktu dla Pomorza i Gdańska. Ugoda polsko-niemiecka z r. 1934 nie była wcale końcem walki, jak to sobie wielu polskich mężów stanu wyobrażało. Polityka niemiecka dzięki tej ugodzie zmieniła przecież tylko formy walki. Właściwą walkę przeniosła zaś na inną płaszczyznę. W tym okresie pozycja junkrów pruskich w III Rzeszy nie uległa też osłabieniu i nadal sfery hitlerowskie były gorącymi zwolennikami naporu na wschód. Wówczas w prywatnej rozmowie jeden z wysoko postawionych hitlerowców powiedział, że „naturalna wschodnia granica Niemiec leży co najmniej nad Bugiem”.

Gdańsk prowadził też nadal politykę, którą już dnia 24 października 1930 r. ustalił Hitler, mianując komisarycznym Gauleiterem Gdańska najmłodszego członka Reichstagu narodowego socjalistę Alberta Forstera. Forster doprowadza do tego, że wygrywa w czerwcu 1933 r. kompletnie wybory, niszczy w Gdańsku socjaldemokrację i Gdańsk staje się narodowo-socjalistycznym. Odtąd Gdańsk w tym kierunku idzie konsekwentnie i Forster przyznaje 7 kwietnia 1935 otwarcie: Nas w Gdańsku umowy nie obchodzą. Kiedy się Gdańsk oddzielało po pokoju wersalskim od Rzeszy, nie pytano się wcale, czy ludność Gdańska tego chce, czy nie. Dlaczego dziś pyta się o znaczenie hasła „Z powrotem do Rzeszy” (Zurück zum Reich), kiedy jest ono wyrazem tęsknoty ludności gdańskiej, a zarazem najbardziej wewnętrznym życzeniem serca w jej głębokiej łączności z niemieckim narodem i jego kulturą. W lipcu r. 1936 Forster stwierdza jasno: „Ja sam (Szefer Prowincji) nie jestem odpowiedzialny wobec nikogo, jak tylko wobec Führera”. „Spełnimy naszą misję i zrobimy — powiada dalej w tej samej mowie — co

trzeba, ażeby nasz Gdańsk, który był niemiecki dotychczas, był nim na zawsze, i aby został wierny Führerowi.” Taki był obraz legalnej, mimo niemiecko-polskiego paktu o nieagresji, sytuacji politycznej w Wolnym Mieście.

Czyż wobec tych działań partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku i przekonań gdańskiej ludności pakt ze stycznia 1934 r. był wynikiem przemysłanego obliczenia politycznego ze strony Polski? Wcale nie. Pakt ten przesłonił nie tylko problem Gdańska, ale przesłonił i problem Pomorza (tzw. korytarza). Porozumienie polsko-niemieckie zostało zawarte przez Niemcy zupełnie w innych celach. Cele te oświetla przede wszystkim fakt, że pakt polsko-niemiecki nastąpił przed pogwałceniem przez Niemców zobowiązań w sprawie rozbrojenia, a w konsekwencji doprowadził do katastrofy z września 1939 r., która Polskę pogrążyła kompletnie w odmęty.

Ponieważ Polska przez zaistnienie paktu o nieagresji z Niemcami wykazała desinteresement rozwojem wewnętrznopolitycznym stosunków w Gdańsku i nie sprzeciwiała się partyjno-politycznemu „Anschlussowi” Gdańska do Niemiec, wobec tego nastąpił „Anschluss” kompletny Gdańska z III Rzeszą.

Gdzie tkwił wówczas zasadniczy błąd ze strony Polski? — Nie będę wdawał się w szczegóły tego zagadnienia. Jedno jest dla nas pewne. Błąd ten tkwił w fatalnym systemacie polskiej polityki zagranicznej, która nie miała właściwego zrozumienia dla realnej polityki zachodnio-polskiej, a specjalnie bałtyckiej. Tu należy szukać tej kapitalnej pomyłki, której początkiem jest polsko-niemiecki pakt o nieagresji

ze stycznia 1934 r., a której epilogiem jest nie tylko wrześnieńsza nasza klęska 1939 r., ale przede wszystkim haracz, złożony z naszej krwi, z naszych wartości gospodarczo-społeczno-kulturalnych lat 1939—1945.

Dopiero w tej perspektywie dziejowej klęski lat 1939—1945 z jednej strony, a z drugiej — na szerokiej zasadzie włączenia Gdańska wraz z kompletnym jego zapleczem, począwszy od Królewca na południe po Mazowsze, a na zachód po Wrocław i Szczecin, możemy zrozumieć i pojąć te błędy, jakie niosła za sobą błędna nasza polityka wschodnia. Na piastowskich ziemiach nadodrzańskich i władysławowskich szlakach marynarki i handlu zamorskiego, w głębokim i szerokim oparciu o właściwe zrozumienie polityki ziem zachodnich starych i nowych — leży przyszłość demokratycznej i suwerennej Polski. Ta demokratyczna i suwerenna Polska dziś wysiłkiem szerokich warstw społecznych polskich budowana, musi skoncentrować całe swe zainteresowania wokół Gdańska i Gdyni, które wraz ze Szczecinem będą naszymi drogami w świat szeroki ze wszystkimi jego możliwościami gospodarczo-polityczno-kulturalnymi. Stąd taka waga tych dwu centrów, które jako zespolone w jednym kombinacie morskim zapewnić mogą demokratycznej i suwerennej Polsce olbrzymią przyszłość.

Na szlakach Odry i Wisły, na portach u ich ujścia: Gdańsku, Gdyni i Szczecinie należy budować przyszłe demokratyczne suwerenne państwo polskie, które w swym sąsiedzie wschodnim, Rosji radzieckiej, znajdzie oparcie i warunki dalszego rozwoju.

Cz—P.

U kompozytora „Roty” i „Legendy Bałtyku” w Krakowie

(Wywiad naszego specjalnego wysłannika)

Któż z Czytelników nie zna wspaniałej naszej pieśni narodowej, do słów Konopnickiej — „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...” w majestatycznej oprawie muzycznej Feliksa Nowowiejskiego, która szczególnie dziś stała się naszą niemal główną pieśnią bojową i hymnem narodowym! Śpiewając ją jednak, zapomniałszy o jej sławnym, tym bardziej że z nami w Poznaniu — długie lata przed wojną żyjącym — kompozytorze (ur. 7. II. 1877 r.). Przed wojną światową i wojną obecną Feliks Nowowiejski znany był światu na estradach koncertowych Anglii, Francji, Włoch, Holandii, Belgii, Jugosławii, dyrygując swoim dramatem muzycznym p. t. „Quo Vadis” w Nowym Jorku (które obiegło 160 estrad, m. in. w Afryce także) a w kwietniu 1939 r. w Rzymie — premierą swej II. Symfonii. Nic dziwnego więc, że z chwilą tragicznego załamania się wojny polsko-niemieckiej w r. 1939 — mistrz z miejsca miał dwie wizyty Gestapo w swej pracowni na Sołaczcu, a jako kompozytor niemieckożerczej „Roty” skazany był na karę śmierci. Udało mu się jednak w grudniu 1939 szczęśliwie wyjechać na fałszywą przepustkę z Poznania do Krakowa, gdzie zamieszkał na Dębnikach. Tam przebywał też stale oddany intensywnie swej ukochanej pracy muzyczno-kompozytorskiej (jego charakterystyczna pracownia muzyczna w Poznaniu została kompletnie zniszczona), aż do chwili wkroczenia oddziałów radzieckich. Na skutek jednak działań wojennych, jedynych właśnie w tej dzielnicy za Wisłą, mieszkanie zostało silnie zbombardowane i rodzina kompozytora przeniosła się na ul. Chopina. Tam to odwiedzamy wielkiego muzyka! Tymczasowo mieszkanie, urządzone komfortowo — z pięknym widokiem na park krakowski — godne jest mistrza. U progu wita nas najstarszy syn kompozytora, będący równocześnie jego sekretarzem — dr Feliks Marian Nowowiejski, artysta malarz i literat, udzielając szeregu wyczerpujących i uprzejmych informacji. Niebawem wchodzi wolno i sam mistrz, witając mnie wzruszająco pocałunkiem ojcowskim w czoło. Od ostatnich czasów, gdy go widziałem jeszcze w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu jako członek Chóru Katedralnego przy pulpicy organowym, oraz w muszli koncertowej na „Święcie Morza” w Gdyni — kompozytor postarzał się znacznie, zachowując jednak swój dawny badawczy wyraz oczu. Niekończąca się wojna i nawał trosk

w Generalnym Gubernatorstwie załamały w r. 1943 psychicznie artystę a nagła ciężka choroba nerwowa przerwała najbujniejszą fazę twórczą. Kompozytor z trudem bardzo wielkim potrafi tylko mówić, wypowiadając szereg charakterystycznych słów jak: Prawda, Dobro, Sprawiedliwość — które mają wkrótce zatrumfować zupełnie po latach germańskiej okupacji. Mistrz siada do fortepianu i gra fragmenty z „Legendy Bałtyku”, skarżąc się jednak później na nieprawność zeszytniających przez chorobę rąk. Pielęgnowany troskliwie przez rodzinę — Feliks Nowowiejski — ma nadzieję jednak w ustalonych nowych warunkach wolności i swobody podjąć przerwane plany kompozycyjne symfonii oraz dwóch oper w szkach: „Ondraszka” i „Kaszubów”.

Wojenna twórczość muzyczna Feliksa Nowowiejskiego w Krakowie jest bardzo bujna, przypadając na lata 1940—1943, której to sprzyjały duchowo oderwanie się od koszmarnego atmosfery życia dla świata dźwięku i tonów.

Twórczość krakowska jest bezpośrednią kontynuacją przedwojennego stylu znanej z wykonania w r. 1938 w Poznaniu II. Symfonii p. t. „Praca i rytm”. W Krakowie kończy kompozytor rozpoczętą w Poznaniu III. Symfonię, instrumentalizując ją nowoczesnymi środkami wyrazu tworzy IV. Symfonię tzw. „Symfonię Pokoju” — monumentalne dzieło z chórmi i solistami, do tekstów Staffa i Kasprowicza. Jako kontrast występuje w części IV. doskonale odtworzona dźwiękowo współczesna wojna, napisana świeżo pod wrażeniem przeżyć kompozytora widzianych naocznie na trasie Poznań—Warszawa. Dalej obserwujemy u Nowowiejskiego zwrot do twórczości fortepianowej: powstaje koncert na fortepian i orkiestrę oraz cykl fortepianowy, tzw. Obrazy słowiańskie: j. np. „Poezja Starego Krakowa”, „Korowód na cześć Łady” o orgiastycznym rytmie ludowym, wreszcie „Świątynia w Arkonie” bogata w motywy imprezjonistyczne. Do „Legendy Bałtyku” komponuje Nowowiejski nowe Finale. Krótko przed wybuchem wojny w r. 1939 napisał Nowowiejski w Poznaniu i wydał „Hymn Wszechsłowiański” — jako wezwanie do wspólnoty słowiańskiej, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa germańskiego. Piękna nowoczesna instrumentacja Hymnu została w Mościcach w r. 1939. Staraniem Wojew. Wydziału Kultury i Sztuki



Feliks Nowowiejski
kompozytor „Roty” i „Legendy Bałtyku”.

czyni się obecnie poszukiwania, gdyż nakład został zniszczony.

Państwo Demokratyczne, które objęło szeroki mecenat nad sztuką — powinno się zająć wydaniem dorobku muzycznego kompozytora „Roty” dla chwały imienia i dobra narodu polskiego. 1/4 twórczości zginęła pod gruzami spalonej „Biblioteki Raczyńskich” w Poznaniu, z której jeszcze parę miesięcy przed tym, udało się uratować materiał „Legendy Bałtyku” — zginęły jednak bezpowrotnie liczne cykle pieśniarskie j. np.: cykl do słów Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej z „Baletu Powojów”, cykl do słów Konopnickiej z lat 1933—1934, I. Symfonia itd.

Na pożegnanie otrzymujemy fotografię kompozytora i serdeczne pozdrowienia dla ukochanego Poznania, do którego pragnie jak najprędzej wrócić i w jego ziemi spocząć.

Do Niemców!

Idzie już odwet, już zbliża się do was!
Wierzmy w niego jak w Boga.
Kroczy skrwawioną historii drogą
Odwet jak burza piorunowa!

Nad wami, straceńcy, błękitu nie starczy...
Słyszycie? ... Już warczy motorów 20 tysięcy,
Już cieniem się kładą kadłuby i płaty
Nad waszym Heimatem.

Opadną wam brzuchy piwiane,
Ersatze się skończą sławione,
Mózgi wyprysną zachłannie
Na szliły, mundury zielone
I nigdy już, nigdy, przynigdy
Nie dotkną ziemi obcej wasze buty!
Kres germańskiej buty! !

Hej, Berlin płonie krwawo —
Od Renu niebo w krag bure...
Za Łowicz, za Bydgoszcz, Warszawę,
Za Gdynię, Sochaczew i Bzurę,
Za jeńców chamsko bitych w Skierniewicach,
Za kolby połamane na ich karkach
Wytraci cię Europa, ty plemię zbrodnicze
Z Krzyżaków, Hitlera, Bismarcka,

Zmierzcza... I kończy się era Adolfa Hitlera.

Świta! — Idzie Polska nowa.
Na gruzach, krwi i lejach
Wyrasta wielka jak nasza nadzieja,
Polska nie krzyku, nie słowa,
Nie romantycznej, rzewnej kołysanki,
Lecz Polska nowa,
Polska z tych ludzi,
Co szli z bagnietem na tanki! !

grudzień 1939

Józef Marcin

Wojewoda złożył hołd bohaterom żabikowskim

Na marginesie pogrzebu ofiar żabikowskich wypada zaznaczyć, że ob. wojewoda Gwiazdowicz przyłączył się do orszaku żałobnego daleko przed kościołem łazarskim bo, przy ul. Bosej. Skromnie, bez żadnej asysty, nierozpoznany wśród mas, stanął tuż za trumnami męczenników i w największym rozrzewnieniu i skupieniu — wiążąc z losem nieszczęśliwców własną tragedią rodzinną — oddał hołd i ostatnią przysługę bohaterom

Prezydent Roosevelt wielki syn narodu amerykańskiego

Franklin Delano Roosevelt urodził się 30 stycznia 1882 r. w Hyde - Park, w Stanie Nowy Jork. W roku 1904 ukończył Uniwersytet Harvard, a w roku 1907 Uniwersytet Columbia. Następnie praktykował jako prawnik w Nowym Jorku. W roku 1910 został wybrany do Senatu Stanu Nowego Jorku. W przededniu wojny światowej poznał Prezydenta Wilsona i stał się jednym z najbliższych jego współpracowników. Od roku 1912 do 1920 był zastępcą Dowódcy Marynarki Stanów Zjednoczonych. Na tym stanowisku Roosevelt rozwinął energiczną działalność przy organizowaniu i rozbudowywaniu amerykańskiej floty wojennej podczas I-szej wojny światowej. Jego główną zasługą było urządzenie sieci i zapór minowych, ciągnących się od Norwegii do północnej Szwecji. Po wielkiej wojnie Roosevelt współpracował z Wilsonem nad sprawą wstąpienia Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów. Po porażce Wilsona — Roosevelt powrócił do prywatnej praktyki adwokackiej. W roku 1929 został wybrany Gubernatorem Stanu Nowego Jorku. Na tym stanowisku wprowadził w życie szereg postępowych zarządzeń, jak obniżenie ceny energii elektrycznej dla ludności oraz ubezpieczenia społeczne. Prowadził również walkę z wszechwładzą trustów amerykańskich.

W roku 1932 został wybrany Prezydentem Stanów Zjednoczonych. W okresie światowego kryzysu gospodarczego wprowadził swój plan Newdel. W roku 1936 Roosevelt zostaje wybrany ponownie Prezydentem a w roku 1940 wbrew ustalonej tradycji na 3-ci rok prezydentury i w ostrej formie występuje przeciwko agresywnym dążeniom hitlerowców i faszystów. Polityka zagraniczna Roosevelta została poparta przez wszystkie postępowe warstwy narodów. Jedną z pierwszych czynności Roosevelta po wyborach w roku 1932 było nawiązanie stosunków dyplomatycznych w roku 1933 ze Związkiem Radzieckim. Natychmiast po podstępnych napadzie Rzeszy na Związek Radziecki — Roosevelt zapewnił Związek o sympatii narodu amerykańskiego. Między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim doszło do porozumienia w sprawie dostawy broni i surowców. Roosevelt niejednokrotnie wyraził w swych mowach niezłomne postanowienie Stanów Zjednoczonych użycia wszystkich sił celem zniszczenia hitlerizmu przedstawiające wielkie niebezpieczeństwo dla demokracji. W roku 1944-partia demokratyczna wysunęła znów kandydaturę Roosevelta i jak wiadomo został wybrany po raz czwarty. Zwycięstwo Roosevelta w wyborach zostało powitane z radością nie tylko przez naród amerykański ale i przez wszystkie inne narody. Roosevelt brał udział w Konferencji Trzech w Teheranie i w konferencji krymskiej.

Linia lotnicza Poznań-Warszawa uruchomiona

Uruchomienie linii komunikacji powietrznej na trasie Warszawa — Łódź — Poznań — Katowice — Warszawa, jest etapem w rozwoju odrodzonego lotnictwa cywilnego i jedną z faz opanowywania szlaków powietrznych.

W dniu 13 bm. nastąpiło otwarcie tej linii eksploatowanej przez Polskie Linie Lotnicze „Lot”. O godz. 9,50 samolotem P. L. L. „Lot” typu „Douglas” przybyli do Poznania: szef sztabu lotnictwa gen. Tielnow, Minister Poczty i Telegrafów ob. Kapeliński, wicedyrektor Polskich Linii Lotniczych ob. Zieliński, dyrektor Departamentu Lotnictwa ob. Okupiński, dyrektor gabinetu Ministra Komunikacji ob. Grotkowska oraz przedstawiciele prasy centralnej.

Przybyłych na lotnisko cywilne gości powitali: Wojewoda poznański ob. Gwiazdowicz, Komendant Lotnictwa Cywilnego mjr Frewralski, dyrektor Oddziału P. L. L. „Lot” w Poznaniu ob. Duszyński, wicedyrektor ob. mgr Kozłowski, ob. Dorem-bowicz, kierownik ruchu w lotniczym porcie cywilnym ob. Szwedkowski, wicedyrektor P. K. M. Okręgu Poznańskiego ob. Szczygłowski, st. lejtnant Szalutko oraz przedstawiciele miejscowej prasy.

Wicedyrektor Zieliński podkreślił za-sługę gen. Tielnowa, w szybkim uruchomieniu polskich linii lotniczych. Rozumiejąc znaczenie komunikacji w życiu gospodarczym i społecznym gen. Tielnow okazał pełną pomoc przy realizowaniu projektu.

O godz. 10-tej goście odlecieli do Katowic.

Nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. Trewman

Waszyngton, 13. 4. — Nowy Prezydent objął urząd, oświadczył, że konferencja w San Francisco będzie zwołana w oznaczonym terminie. „Będę kontynuował politykę zmarłego Prezydenta Roosevelta, nie zmienię gabinetu, oraz prowadzić będę wojnę ze wszystkich sił aż do zwycięskiego końca”.

Prasa amerykańska w wspomnieniach pośmiertnych pisze, że „zmarły Prezydent dożył momentu, w którym zwycięstwo jest pewne, ale nie dożył tej chwili, w której zostanie urzeczywistnione”.

W biografii nowego Prezydenta Trewmana gazety podają, że jest on urodzony w stanie Missouri, gdzie pracował jako sędzia, później był wybrany senatorem, następnie wiceprezydentem. Był przewodniczącym komisji przemysłu uzbrojeniowego, znanej jako „Komisja Trewmana”.

Prasa jednogłośnie stwierdza, że nowy Prezydent cieszy się nie tylko poparciem partii demokratycznej, ale też innych ugrupowań politycznych. Jest to człowiek, który doprowadzi do końca rozpoczęte dzieło.

Zagrożenie Berlina wzrasta z godziny na godzinę

Armia kanadyjska oczyszcza Holandię. — Brunświk i Jena zdobyte. — Lipsk okrążony. — Czołgi 9-ej armii posuwają się w kierunku Berlina.

London, 14. 4. — Wojska kanadyjskie w wyniku przeprowadzonych operacji — oczyszczają Holandię z niedobitków armii hitlerowskiej. „Worek” rührski staje się coraz „lżejszy” — w ciągu 12 dni wzięto do niewoli 84 500 hitlerowców z okrężonej „grupy B”. Brunświk został ostatecznie oczyszczony od nieprzyjaciela. 3-cia armia amerykańska okrążyła Lipsk i znajduje się o 65

km od Drezna. 4-ta dywizja gen. Pattona przekroczyła Muldę i zajęła Jenę. 6-ta dywizja gen. Pattona posunęła się do Zeitz. Czołgi 7-ej armii amerykańskiej znajdują się o 70 km od Norymbergii. Jednostki zmotoryzowane 9-ej armii amerykańskiej posuwają się w kierunku Berlina.

Armia francuska rozpoczęła operacje w rejonie Morion.

Amerykani wylądowali na wyspie Bohol

London, 13. 4. — Amerykańskie wojska desantowe wylądowały na wyspie Bohol — ostatniej wyspie położonej na archipelagu filipińskim (na północ od wyspy Mindanao).

Ciężkie walki na wyspie Okinawa

London, 13. 4. — Wojska amerykańskie, które wylądowały na wyspie Okinawa (archipelag wysp Riu-Kiu), napotyka na wrzastający w dalszym ciągu opór wojsk japońskich. Pomimo okazywanego oporu, wojska amerykańskie w dalszym ciągu atakują pozycje nieprzyjacielskie.

Drukarnia św. Wojciecha podejmuje pracę nad szerzeniem myśli i słowa polskiego

Uroczyste poświęcenie wskrzeszonej księgarni św. Wojciecha

W roku 1899 z inicjatywy ówczesnego Arcybiskupa diecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej ks. Floriana Stablewskiego powstała w Poznaniu Drukarnia św. Wojciecha.

W smutnych czasach pruskiej niewoli z drukarni wypromieniowywała polska myśl narodowa, krzepiąca dusze i hartująca wolę wytrwania Polskiego Narodu. Dziesiątki tysięcy książek, broszur i druków rozchodziło się z drukarni na cały świat, wszędzie gdzie krzewiło się bądź wegetowało udreżone życie polskie.

W wolnej ojczyźnie drukarnia rozwinęła się do rozmiarów ogromnej i jednej z najwzrostszych placówek tego rodzaju w Polsce, konkurując skutecznie z zakładami zagranicznymi, estetycznym i fachowym wykończeniem prac.

Gdy w roku 1939 bujne życie i rozkwit instytucji zabija i niszczy nowa wojna światowa a odwieczny wróg wkraça na nasze ziemie, jednym z pierwszych zarządzeń okupanta jest zajęcie drukarni. Polskie książki idą na makulaturę a urządzenia drukarni służą odąd muszą kłamiwej i obłudnej propagandzie niemieckiej. Przestaje wychodzić Przewodnik Katolicki, likwiduje się również bogato zaopatrzoną z książki księgarnię. Wydaje się, że to już kres. W straszliwym czasie okupacji udało się jednak zmłoczyć czujność władz niemieckich i wysłać wiele wagonów polskich książek na bezpieczniejszy teren Gen. Gubernii. Wierni pracownicy ukryli również pewną ilość pomocy naukowych po piwnicach i mieszkaniach prywatnych.

Nadszedł jednak spodziewany dzień wolności. Dzięki zwycięstwu pochodów Armii Czerwonej Poznań został oswobodzony. Powoli wraca życie w spalone mury. Jak grzyby po deszczu wyrastają między ruinami dawne i nowe placówki bądź przedsiębiorstwa. Powołano również do życia Drukarnię św. Wojciecha, która jest czynna już od 9 lutego br.

Dnia 12 kwietnia nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie księgarni św. Wojciecha, mieszczącej się przy Alejach Marcinkowskiego 21. Uroczystość

zorganizowała licznych przedstawicieli władz państwowych, miejskich, nauczycielstwa, świata naukowego, delegatów Armii Czerwonej oraz duchowieństwa. Między innymi przybyli na akt poświęcenia Prezydent miasta ob. inż. Maciejewski, dr Nowakowski, mgr Strzałkowski, por. Pawłowski i por. Tomaszewski.

Gości powitał naczelny kierownik księgarni ob. Cezary Stein. W zastępstwie Wojewody dokonał aktu otwarcia księgarni dr Nowakowski, przecinając symboliczną wstęgę. Lokale poświęcił ks. Rada dr Noryskiewicz. Z kolei zabrał głos członek Rady Zakładowej ob. Zynda, zapoznając zebranych z sposobami przejęcia i uruchomienia przedsiębiorstwa. Imieniem kierownictwa placówki ob. Zynda wręczył dr Nowakowski — dla Wojewody oraz delegatowi Armii Radzieckiej, dla Komendanta Wojennego pułk. Smirnowa po egzemplarzu książki Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy”.

W licznych przemówieniach życzyli przedstawiciele władz, urzędów, partii i Związków Zawodowych wskrzeszonej placówce owocnej działalności i rozwoju. Odśpiewaniem „Roty” zakończono uroczystość.

Nowootwarta księgarnia prowadzi prócz właściwego działu książkowego również dział pomocy szkolnych i jest już bogato zaopatrzoną w wszelkiego rodzaju modele, zbiory przyrodnicze, anatomiczne, plansze kartograficzne, aparaty fizyko-chemiczne itp. Większa ilość modeli wykonana została we własnych warsztatach. Znaczenie księgarni przy organizowaniu się na tutejszym terenie życia kulturalno-oświatowego jest ogromne. Ocenia to całe społeczeństwo poznańskie i wita księgarnię otwartym sercem — wyrażając równocześnie swą wdzięczność tym wszystkim, którzy przyczynili się do jej wskrzeszenia.

Również redakcja Głosu Wielkopolskiego życzy starej i zasłużonej placówce najlepszego rozwoju i powodzenia.

T. P.

Za przechowywanie broni bez zezwolenia władz, trzy lata więzienia

Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu, na rozprawie w dniu 11 bm., rozpatrywał sprawę Rudzikowa Aleksiego, syna Barnaby. Wymieniony odpowiadał za przestępstwo z art. 4 § 1 dekretu o Ochronie Państwa, mianowicie za to, że od dnia 28 lutego do 16 marca br. przechowywał w Bolechowie broń i amunicję bez zezwolenia władzy. Za przestępstwa z dekretu o Ochronie

Państwa przewidziana jest kara śmierci. Z uwagi jednak na to, że oskarżony jest ojcem dziesięciorga dzieci, Wojskowy Sąd wydał wyrok stosunkowo łagodny, skazując Rudzikowa na trzy lata więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 5 lat.

Wyrok Wojskowego Sadu jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega.

Na szerokim świecie

Okupowanym obszarem Rzeszy, a szczególnie Nadrenii grozi głód. Obliczono, że zbiory w roku 1945 nie pokryją nawet w 75% zbiorów zeszłorocznych.

Z Waszyngtonu donoszą, że neutralne państwa nie będą mogły wysłać obserwatorów na konferencję w San Francisco.

Brytyjskie Ministerstwo Wojny podaje, że dotychczas zwolniono 160 000 jeńców wojennych w Niemczech zachodnich i środkowych.

Premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że 1 lutego 1945 r. straty Imperium Brytyjskiego na wszystkich frontach wyniosły 1 126 802 osoby, 306 984 zabitych. Liczba ofiar ludności cywilnej zjednoczonego królestwa wynosi 144 542 osoby.

Szwajcarska Partia Socjalistyczna zwróciła się do Szwajcarskiej Rady Związkowej z żądaniem, aby rząd szwajcarski uznał Rząd Tymczasowy R. P.

W Tuluzie odbyła się konferencja Zw. Polskich Robotników Rolnych. Uczestnicy konferencji powzięli rezolucję, w której witają z entuzjazmem wspaniałe wyniki reformy rolnej przeprowadzonej przez Rząd Tymczasowy w Polsce.

Minister Spraw Zagranicznych Eden oświadczył w Izbie Gmin, że Anglia nie ma zamiaru wpływać na Hiszpanię, aby wypowiedziała wojnę Japonii. Stosunek Rządu Brytyjskiego do gen. Franco nie ulegnie zmianie w wypadku, gdyby Hiszpania powzięła taką decyzję. (Polpress)

Z kraju

Pod gruzami stolicy leży jeszcze do dziś około 150 000 zwłok Polaków. Władze miejskie utworzyły specjalne grupy ekshumacyjne, które zajmują się chowaniem poległych.

Liczba ofiar, spalonych w krematoriach obozu karnego w Oświęcimiu w ciągu całego okresu okupacji niemieckiej sięga 4 i pół miliona.

W województwie krakowskim zakończono parcelację za wyjątkiem powiatów: mieleckiego, debickiego i jasińskiego, dokąd udali się specjaliści dla rozminowania terenów. Rekord w rozminowywaniu pobit pewien rolnik-amator, który sam bez pomocy wydobyl 65 min. (Polpress).

„Uciekła mi przepióreczka” w Teatrze Polskim

Wkrótce już Teatr Polski otworzy dla publiczności poznańskiej swe podwoje. Prace nad zorganizowaniem zespołów i uporządkowaniem teatru dobiegają końca. Od kilku dni trwają już próby. Sezon teatralny inauguruje znany utwór Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. Premiera przewidziana jest na 27 kwietnia.

W dalszym programie ujrzymy na scenie Teatru Polskiego komedię Fredry — „Damy i huzary” oraz nie oglądane jeszcze w Poznaniu: dramat Amadeusza Wyża — „Przejrzały oczy nasze” i Morstina — „Obronę Ksantypy”.

Kierownictwo Teatru postawiło sobie za cel utrzymanie należytego poziomu artystycznego nie tylko pod względem doboru sztuk, lecz również pod względem doboru sił zespołowych. Teatr nie będzie drogi. Każdy będzie miał możliwość oglądania pereł naszej i obcej literatury scenicznej. Ustępnie teatru szerokim masom i ukazanie społeczeństwu utworów naprawdę wysokowartościowych jest wielkim krokiem naprzód w krzewieniu kultury i niesienia pochodni oświaty między lud.

Rozwija się praca świetlicowa w Poznaniu

Na terenie naszego miasta dokonano otwarcia dwóch nowych świetlic.

Proboszcz parafii św. Michała, ks. Nowakowski, poświęcił onegdaj świetlicę Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza i Rodzin Poborowych, mieszcząca się przy ul. Grotzgera 2, składając życzenia w imieniu ks. biskupa Dymka. Porucznik Stepien przedstawił w krótkim zarysie cel Towarzystwa i zwrócił się z apelem do zebranych o współpracę w realizacji zamierzeń. W części artystycznej duży aplauz publiczności uzyskali: skrzypek Popiałkiewicz za wykonanie Poloneza A-Dur Wieniawskiego, kwartet wokalny Buchwalda za kilka piosenek, doskonale zapowiadający się Stulgrosz oraz Albin Fechner rozporządzający silnym i wyszokolonym głosem. Uroczystość zakończyła prezeska Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, podziękowaniem skierowanym do zebranych, po czym wspólnie odśpiewano „Rotę”. W części nieoficjalnej goszczono przybyłych podwiecznikami.

Tego samego dnia nastąpiło otwarcie świetlicy Miejskiego Wydziału Informacji i Propagandy dla Dyrekcji Lasów Państwowych. W pierwszej części programu przemawiali: kierownik Miejskiego Wydziału Informacji i Propagandy ob. Antoni Katarzyński, który omówił sprawy regulujące życie wewnętrzne świetlic oraz inspektor Lasów Państwowych ob. Piasek.

W części artystycznej brali udział kwartet wokalny Buchwalda oraz ob. A. Fechner (baryton). Na zakończenie wspólnie odśpiewano „Rotę”.

